Nr. 186. We Lwowie Niedziela dnia 15. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— [illegible]cznie 2 złr.

[illegible] pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible]0 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., [illegible] i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] — kwartalnie 20 franków.

[Nu]mer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Sprawa zniesienia podatku konsumcyjnego od rzezi nierogacizny, uskutecznianej na wspólny rachunek, a domową potrzebę kilku konsumentów, podniesiona na ostatniej sesji sejmowej, doznała obecnie ze strony Ministerstwa Skarbu przychylnego załatwienia.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, uchwała Sejmu powzięta na ostatniej sesji, a wzywająca Rząd, ażeby władzom skarbowym polecił ścisłe przestrzeganie §. 3 ustawy z d. 16. czerwca 1877 Dz. u. p. nr. 60, według którego rzezie nierogacizny przedsiębrane na wspólny rachunek kilku osób, nie podlegają opłacie podatku konsumyjnego — była powodem bardzo komicznych epizodów.

Mianowicie Wydziały powiatowe w Czortkowie i Borszczowie, uważając ową uchwałę Sejmu za stanowczą interpretację ustawy, nie mogącą podlegać żadnej zmianie, wydały do zwierzchności gminnych w swych powiatach okólnik, w którym zawiadamiając je o powyższej uchwale sejmowej, kazały podać do powszechnej wiadomości, iż w wypadkach powyżej określonych, podatku konsumcyjnego od rzezi nierogacizny opłacać nie należy. Na podstawie tego wyjaśnienia strony zaprzestały naturalnie opłacać podatek, a ztąd powstał ze strony dzierżawców tego podatku *„ein Jammergeschrei,“* zwłaszcza gdy się zważy, że okólniki te wydane zostały przed samemi świętami, a zatem w czasie, w którym bito bardzo wiele nierogacizny.

Dopiero w skutek telegramu dzierżawcy podatku konsumcyjnego w Czortkowie, wystosowanego do pow. Dyrekcji w Tarnopolu — w którym prosił dzierżawca o cofnięcie tego okólnika, gdyż w przeciwnym razie *wäre er ruinirt* — a następnie w skutek sprawozdania Wydziału powiatowego czortkowskiego, oznajmił Wydział krajowy temu Wydziałowi powiatowemu, iż uchwała sejmowa zawierająca tylko wezwanie do Rządu, nie nadawała się do ogłoszenia. Ogłoszenie takie mogło było nastąpić dopiero po nadejściu odpowiedzi od Rządu, iż zgadza się ze zdaniem wyrażonem w tej uchwale.

Owóż obecnie w załatwieniu powyższej uchwały sejmowej przyznał JE. p. minister Skarbu słuszność zapatrywaniom Reprezentacji krajowej i oznajmił, że rzezie nierogacizny, przedsiębrane przez inne osoby, aniżeli te, które w §. 1 liczba 1 lit. a ustawy z 16 czerwca 1877 Dz. u. p. Nr. 6p są wymienione, (t. j. nie wykonujące żadnej zarobkowości. **Przyp. Red.**) wolne są w myśl §. 3 punkt 2 powołanej ustawy od opłaty podatku konsumcyjnego, jeżeli z zabitej nierogacizny nie więcej jak tylko słonina w surowym stanie pozbywaną bywa, a to bez względu na to, czy rzezie te przedsiębrane są na rachunek jednej tylko osoby, czy też na wspólny rachunek dwóch lub kilku osób powyżej wymienionych.

Tutejsza kraj. Dyrekcja Skarbu wydała już do wszystkich pow. dyrekcyj skarbowych stósowne pouczenie z wezwaniem, aby takowe podwładne sobie organa straży skarbowej i dzierżawców prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa w tym względzie odpowiednio pouczyły. A zatem czortkowski dzierżawca podatku konsumcyjnego... *muss ruinirt sein.*

Korespondencje.

Kraków 13. sierpnia.

(Pierwszy Urząd rozjemczy w Podgórzu. — Częściowe zniesienie wałów fortyfikacyjnych. — Hr. Badeni czy p. Fedorowicz).

Pierwszy Urząd rozjemczy, ustanowiony w myśl ustawy o Urzędach rozjemczych przez Sejm w roku 1874 uchwalonej, zaprowadzony został w Podgórzu, a przewodniczącym tegoż jest p. notarjusz Adamski. Urząd ten ma wprawdzie z początku bardzo małą agendę, gdyż mało kto zna atrybucje jego, i prawie nigdzie należycie ogłoszonym nie został. Należy się atoli spodziewać po znanej energji starosty wielickiego, pana Kurykowskiego, iż postara się on o jak największe rozpowszechnienie i spopularyzowanie tegoż, szczególnie przez tak odpowiednie środki, jakiemi są: publikowanie z ambon, zachęcanie do porzucenia niepotrzebnych procesów i oddania ich zamiast w ręce pisarzy pokątnych, w ręce współobywateli, jako sędziów w Urzędzie rozjemczym.

Za staraniem i wpływem dyrektora tutejszej Dyrekcji inżynierji, pułkownika hr. Geldterna zezwoliło c. k. Ministerstwo wojny na zniesienie części wałów fortyfikacyjnych od bastjonu mogilskiego aż do bastjonu warszawskiego. Wał ten będzie przeniesionym aż po za mury cmentarne w Rakowicach. Roboty już rozpoczęto, ziemią ze zniesionego wału zasypują rowy i wysypują plac pod nową ujeżdżalnię przy ujściu ulicy Lubicz. Na miejscu wału zbudowanym zostanie zakład księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców.

Faktem jest, iż tutejszy delegat Namiestnictwa, Kazimierz hr. Badeni wniósł podanie o przeniesienie w stały stan spoczynku, tudzież, że się w Wiedniu noszą z myślą powołania na tę posadę, tak trudną, zaledwie dziesięć lat służby liczącego p. Fedorowicza, spokrewnionego z domem hr. Siemieńskiego, członka Izby panów. Lecz przyjaciele p. Badeniego liczą znowu na to, że im się uda nakłonić hr. Taaffego, aby rezygnacji tej nie przyjął i p. Badeniego uprosił do pozostania nadal w urzędzie.

Pienińskie Towarzystwo tkackie w Krościenku nad Dunajcem.

Ludność gmin w całym okręgu sądowym Krościeńskim od dawnych czasów zajmuje się chowem owiec, uprawą lnu i oddaje się tkactwu wyrabiając na własnych warstatach płótno i sukno.

Wyroby tychże warstatów zaspokajają miejscowe potrzeby każdej rodziny i stanowią przedmiot handlu na targach okolicznych i pogranicznych na Węgrzech. Liczbę czynnych warstatów tkackich podać można w przybliżeniu przynajmniej na 1650 a mianowicie w gminach: Sromowce wyżne i niżne, Dębno, Mizerna, Huba, Kluszkowce, Krośnica, Hałuszowa, Maniowy, Czorsztyn 500, Ochotnica 300, Tylmanowa i Kłodno 150, Krościenko, Grywałd, Tylka 300, Szczawnica niżna i wyżna, Szlachtowa, Jaworki, Białowoda i Czarnowoda 400.

Przemysł tkacki w powiecie Krościeńskim będący prawie jedyną gałęzią przemysłu domowego, stanowiący główne zajęcie ludności zwłaszcza w długiej porze zimowej, stwarzający ważne źródło dochodów, jest jednak bardzo prymitywny przy użyciu warstatów wyrobu miejscowego i nie czyni zadość dzisiejszym wymaganiom.

Pierwszy pan Stanisław Drohojowski właściciel ziemski w Czorsztynie i delegat Tow. Kółek rolniczych już przed dwoma laty zwrócił uwagę na potrzebę podniesienia okolicznego przemysłu tkackiego i postawienia go na stopie zgodnej z dzisiejszym postępem, zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych poparł gorliwie usiłowania u Wydziału krajowego, kładąc nacisk na to, iż należy zapewnić tkaczom powiatu Krościeńskiego sprowadzenie częściowo bezpłatnie, częściowo za połowę ceny ulepszonych warstatów systemu Jacquarda (w cenie fabrycznej po złr. 30), na których wprawieni tkacze są w stanie o 50 prc. więcej wyrobić, niż na dotychczas używanych, jak niemniej przysłanie na koszt funduszu krajowego nauczyciela wykształconego w postępowym tkactwie.

Wydział krajowy odtąd wziął powyższą sprawę w swoją opiekę i przyrzekł wszelką pomoc tkaczom, skoro zawiązaną zostanie spółka tkacka na zasadach ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. Prócz tego za staraniem p. Drohojowskiego Rada powiatowa w Nowym Targu przyrzekła na ten cel udzielić początkowej subwencji w kwocie 200 złr.

Sprawa podniesienia przemysłu tkackiego w pow. Krościeńskim dopiero dnia 10 sierpnia 1886 weszła w stadjum urzeczywistnienia.

Właśnie w dniu tym w Krościenku przed miejscowym notarjuszem p. Gabryelskim zawiązane zostało „Pienininskie Towarzystwo tkackie z siedzibą w Krościenku nad Dunajcem. Stowarzyszenie z ograniczoną poręką“.

Założyciele na mocy uchwalonego przez nich statutu, wybrali pierwszą Radę nadzorczą złożo-

---

1)

Miłość a siła.

Szkic psychologiczny

Emila Zoli.

Tłómaczył Antoni M.

I.

Izdebka, w której przybywszy z Marsylji dwa miesiące spędził Aleksander Nantace, znajdowała się na ostatniem piętrze domu przy ulicy Lille obok pałacu deputowanego do rady państwa br. Dauvilles. Dom ów należał do barona, który go wybudował na gminnym gruncie. Z okna mógł Aleksander widzieć róg otaczającego pałac parku, gdzie rosły pyszne drzewa, a w dali za zielonemi ich szczytami otwierał się widok na Paryż, migały fale Sekwany, Tuillerie, Louvre, sieć ulic, całe morze dachów — aż do najdalszych gaików Pére-Lachaise...

Była to izdebka ciasna, z sufitem jak na poddaszach, podłogą, oknem przebitem w wątłej ścianie

Aleksander z trudnością pomieścił łóżko, stół i krzesło. Stanął tu przybywszy do Paryża, zwabiony taniością, i postanowił nie rozłączać się z pokoikiem, dopóki nie znajdzie zajęcia; nie odstręczały go wcale podarte obicia, okopcony sufit, i nędzny widok izdebki, w której nawet pieca nie było. Kładąc się do snu naprzeciw Louwru i Tuilleri'ów wyobrażał sobie, że jest jenerałem, nocującym w pierwszej lepszej lichej karczmie przy głównym gościńcu — obok wielkiego i bogatego miasta, które ma nazajutrz zdobyć szturmem.

Dzieje życia Aleksandra krótkie. Syn murarza z Marsylji, ukończył studja dzięki troskliwości ambitnej matki, której się marzyło, że syn będzie „panem“. Rodzice od ust sobie ujmowali, by dlań zdobyć stopień bakałarza. Potem matka umarła, syn zmuszony do przyjęcia obowiązku u negocjanta z lichą płacą, wlókł przez lat 12 monotonne życie, które go niekiedy doprowadzało do szaleństwa. Uciekłby dawno do Paryża, gdyby go nie przykuwały obowiązki syna; ojciec bowiem spadłszy z rusztowania, utracił władzę ruchu — musiał go więc syn utrzymywać.

Atoli pewego wieczoru zastał murarza martwym: niewygasła jeszcze fajka leżała obok... W parę dni potem zebrał trochę grosza i z 200 frankami w kieszeni udał się do Paryża.

Nantace odziedziczył po matce ogromną ambicję. Był to człowiek odważny, stanowczy, posiadający zimną krew i wytrwałość. Będąc jeszcze młokosem, mawiał o sobie, że on — to siła. Śmiano się zeń często, kiedy wybuchał, powtarzając: „Ja — to siła“. Było bowiem istotnie coś zabawnego w tym wykrzykniku chłopca w wytartym, dziurawym surducie z krótkiemi rękawami. Niebawem stworzył sobie z siły religji: ją tylko ubóstwiał, przekonany, że silny prędzej czy później zwycięża; dość chcieć, by posiąść to, czego się pragnie — wszystko inne głupstwo. W niedzielę podczas przechadzki po okolicy Marsylji uznawał się za genjusza; w duszy jego drgał dziwny prąd, pcący go naprzód. Po powrocie do domu raczył się wraz z ojcem-kaleką kartoflami, najmocniej przekonany, że z czasem wypłynie na wierzch społeczeństwa, w którem 30-letni równał się jeszcze zeru.

Nie było w tem zresztą niskiej chciwości, żądzy zmysłowych rozkoszy, ale raczej świadomość silnego umysłu i energicznej woli, raczej pewność, że obecne pole walki nie dla niego — i niezłomne postanowienie zajęcia należącego mu się stanowiska.

Przybywszy do Paryża, sądził, że potrzebuje tylko dłoń wyciągnąć, by mu je dano. Tegoż dnia udał się na zwiady: miał listy rekomendacyjne i odniósł je; prócz tego był u kilku rodaków z prośbą o pomoc. Jednakże minął miesiąc — i nic nie znalazł: mówiono, że pora niepomyślna, zresztą kończyło się na obietnicy. Pozostawało mu może 20 franków, za które wypadało żyć cały miesiąc o suchym chlebie — od rana do nocy biegając po Paryżu, a po powrocie kładąc się spać po ciemku, upadając ze znużenia — i wciąż napróżno. Jednak nie tracił odwagi, tylko czasem budziła się w głębi złość tłumiona. Los wydawał mu się nielogicznym i niesprawiedliwym.

Raz wieczorem powrócił głodny: wczoraj zjadł ostatni kęs chleba, nie miał ani grosza, ani przyjaciela, którzyby mu grosz pożyczył.

Cały dzień padał deszcz szary, paryski deszcz, przejmujący zimnem do kości. Potoki błota płynęły ulicą. Nantace przemokły do nitki chodził do Bercy, potem do Montmartre, gdzie miały być jakieś zajęcia; ale w Bercy uprzedzono go, a w Montmartre powiedziano, że pismo ma nieładne. Ostatnia nadzieja tedy znikła...

Przyjąłby chętnie byle jaki obowiązek, pewny, że w każdym zawodzie utoruje sobie drogę. Błagał o kęs chleba, o możność życia w Paryżu, o grunt, na którym cegiełka po cegiełce wzniósłby swą budowę.

Z Montmartre do ulicy Lille szedł zwolna; serce omdlewało mu od goryczy. Deszcz ustał: tłum sobą zajęty potrącał go na trotuarach. Stanął na chwilę przed kantorem; dla niego dość nędznych 5 franków, by z czasem owładnąć całym tym tłumem, co go teraz po grubiańsku potrąca; pięć franków starczy na tydzień życia, a w tygodniu ileż to zajść może wypadków!.. Gdy tak myślał, przelatująca obok kareta obrzuciła go błotem stóp do głowy — tak, że musiał obetrzeć obryzgane czoło. Wtedy poszedł prędzej, zacisnąwszy zęby, czując gorącą chęć rzucenia się z pięściami na cisnące się w ulicy tłumy: zdało mu się, że na nich pomści niesprawiedliwość i ironję losu. Na ulicy Richelieu omnibus omal go nie przejechał, na placu Karuselu spojrzał na Tuillerje wzrokiem zamglonym łzą zawiści, na moście św. Ojców mała dziewczynka prowadzona za rączkę zmusiła go do usunięcia się z drogi — co mu się wydało szczytem upokorzenia: nawet dzieci bronią mu iść obraną drogą; ulica należy do wszystkich, tylko nie do niego...

Ale otóż wreszcie dobiegł do swej izdebki, jak zwierz raniony, ścigany sforą psów gończych; upadł ciężko na krzesło i zamarł, patrząc osłupiałym wzrokiem na ubranie, błotem przesiąknięte i dziurawe buty, z których na podłogę sączyła się struga wody.

Teraz więc już koniec: Aleksander Nantace pytał siebie, jaki rodzaj śmierci ma obrać? To mu się jeszcze wydało najlepszem. Duma jego wcale nie uległa i sądził, że śmiercią swą Paryż ukarze.

Być siłą, czuć w sobie niepospolite zdolności i nie znaleść człowieka, któryby to odgadł, któryby dał pierwszy frank tak potrzebny — to mu się wydawało kolosalnem głupstwem i cała istota jego burzyła się od wzgardy. Wtedy uczuwał niezmierny żal na widok rąk, niezdolnych. A przecież żadnej nie uląkłby się pracy, końcem palca dźwignąłby świat z posad, i oto go w kąt wciśnięto, skrępowano ręce i nogi, doprowadzono do niemocy, jak lwa, zamkniętego w klatce. Umiera w pełni sił: a!... straszne wyrzuty cisnęły mu się na usta: doprowadzono go do ostateczności, więc zębami drogę sobie przegryzie.

Potem się uspokajał.

Czyż nie lepiej umrzeć?

Wszak słyszał będąc dzieckiem, historję pewnego wynalazcy, co zbudowawszy przedziwną machinę młotem ją rozbił, widząc, jak się nią obojętnie zajmowano. Więc będzie tym człowiekiem: on właśnie przyniósł w sobie nową siłę, machinę rozumu i woli: otóż zniszczy ją, strzaska głowę o bruk ulicy.

Słońce zachodziło za wysokie drzewa pałacu Dauvilles, to jesienne słońce, od którego gorących promieni pożółkłe listki błyszczały, jak złoto. Aleksander wstał, nęcony pożegnalnym jego blaskiem: wszakże ma umrzeć, więc mu potrzeba światła...

Wychylił się z okna. Niekiedy wśród drzew w alei widywał młodą blondynkę, wysokiego wzrostu, smukłą, okazałą, przechadzającą się, jak królowa. „To pewnie córka barona“ — myślał, ale go bynajmniej nie zajmowała, nie był bowiem romantyczny, a zresztą przebył już lata, gdy się myśli o kobietach, darzących miłością i milionami. Wściekła walka o byt pochłaniała go, — aż oto w tej ostatniej chwili życia przyszła mu na myśl piękna i dumna blondynka.

„Nie — w to okno się nie rzucę“, było następną jego myślą... „Ona się może przechadza w ogrodzie: nie chcę jej przestraszyć, nie chcę, by była świadkiem agonji“. Parę razy spoglądała w górę, jednak go nie widziała. Jak też się nazywa? Ach — ścisnął pięści — bo poczuł nienawiść dla tej bogatej panny, dla tego wielkiego parku, dla pałacu, z okien którego uśmiechała się rozkosz — i wściekły szeptał:

— O... — jam gotów się przedać, przedać się, byle mi dano 5 franków, któreby się stały podstawą przyszłego majątku... — Myśl ta zajęła go na chwilę. Gdyby też istniały jakie *Monts-de-piété*, gdzieby dawono pieniądze w zastaw siły woli i energji — o — zarazby poszedł siebie zastawić.

Wymyślał różne układy: raz mąż stanu kupował go, by zrobić swem narzędziem, znów powoływał go bankier w celu wyzyskania jego rozumu — a on? on godził się na wszystko, bo sumienie — czcze słowo, i dość być silnym, by w końcu odnieść tryumf.

Myśli takie wywoływały uśmiech na jego usta, marzenia zdały mu się dziecinnemi.

Jakże można sprzedać siebie?

Są łotry, co oczekując chwili mrą z głodu, nie znalazszy ludzi, coby ich kupić chcieli.

Obawiał się być tchórzem, bo mu się zdawało, że wynajduje wybiegi, więc znów usiadł, przysięgając, że rzuci się z okna skoro tylko noc nadejdzie.

Ale znużenie było tak wielkie, że zasnął w krześle. W tem zbudziły go głosy i jasny blask. Odźwierna wprowadziła doń czarno ubraną kobietę.

— Ta pani — rzekła — pragnie się z panem widzieć, a spostrzegłszy, że niema świecy, pozostawiła swoją.

Znała snać osobę, z którą weszła, zwróciła się do niej bowiem dość poufale, ale grzecznie.

— Teraz możesz pani mówić, nikt nie przeszkodzi.

Nantace patrzał wielce zdumiony na kobietę, która tymczasem zdjęła czarny woal z twarzy. Była to jejmość 45 letnia, niska, otyła, z twarzą bezbarwną i nic nie mówiącą, jak u lalki. Nigdy jej zresztą nie spotykał — i w całym Paryżu nie miał ani jednej znajomej kobiety, coby doń z nadejściem nocy przybyć mogła; podał jej jedynę krzesło: ona się przedstawiła:

— Jestem m-elle Choine; chciałam się z panem porozumieć w bardzo ważnej sprawie.

Usiadł na krawędzi łóżka.

Nazwisko nie dało żadnej wskazówki, postanowił więc czekać, aż się wytłómaczy; ale pani wcale się nie spieszyła: oglądała ciasną izdebkę, myśląc niby, jak zacząć? Wreszcie rzekła bardzo łaskawie, uśmiechem słodząc miodowe słówka.

— Sprowadza mię tu przyjacielska propozycja. Słyszałam o panu wiele dobrego — ale nie sądź, bym szpiegowała. Wiem, jak ciężkiem było dotąd życie dla pana, z jakiem walczyłeś męstwem, by wynaleść pracę, a niepowodzenie towarzyszyło tym usiłowaniom. Jeszcze raz przepraszam, że się w sprawy pańskie mięszam — bądź pan pewny, że tylko sympatja...

Nantace nie przerywał, sądząc, że dowiedziała się o nim prawdopodobnie od odźwiernej.

Pani mówiła dalej, coraz czulej i uprzejmiej.

— Czeka cię wielka przyszłość. Miałam odwagę śledzić pańskie usiłowania i byłam zdumiona wytrwałością w niedoli. Zajdziesz pan zdaniem mojem, daleko, jeśli ci kto poda pomocną rękę. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

na z pp. Stanisława Drohojowskiego właśc. ziem. w Czorsztynie, Michała Wielowiejskiego wł. ziem. w Krościenku, ks. kanonika i proboszcza Michała Szota, Mieczysława Tomańka właśc. realności w Szczawnicy, Manswita Kaczyńskiego aptekarza, Karola Ćwiertniewicza właśc. realn. i burmistrza.

Rada nadzorcza ukonstytuowała się wybierając prezesem p. Drohojowskiego, wiceprezesem p. Dziewólskiego, sekretarzem p. Kaczyńskiego, zastępcą sekretarza ks. Szota.

Następnie wybrani zostali do Dyrekcji pp. Hamilcki, Karol Ćwiertniewicz i ks. Kmietowicz.

Wreszcie celem osobistego poparcia sprawy u bawiącego obecnie w Szczawnicy p. marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza i referenta Wydziału krajowego dr. Wereszczyńskiego wybrano deputację z pp. Drohojowskiego, ks. kanonika Szota i naczelników gmin Krościenka, Ochotnicy i Szczawnicy.

Zarząd główny Tow. kółek rolniczych.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. sierpnia.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężniczka Marja Walerja przybyła przedwczoraj o godz. 1½ po południu z Ischl do Lend. Na dworcu kolejowym oczekiwała ją cesarzowa. Po krótkim pobycie w Lend udała się arcyks. Marja Walerja do Gastein, gdzie przybyła o godz. 5½ po południu.

Wiadomości osobiste. P. marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz ma zamiar udać się obecnie na kilkotygodniowy pobyt do Krynicy, a około 20. bm. spodziewany jest z powrotem we Lwowie. — Ks. Władysław Czartoryski otrzymał od papieża wielki krzyż orderu Piusa IX. — W przejeździe z zagranicy bawi w Krakowie p. Aleksander Moldenhawer, sędzia z Warszawy, inicjator Osad rolnych w Królestwie, który wielokrotnie uczestniczył w różnych zjazdach humanitarnych w stolicach europejskich; bawi też p. Rewoliński, sędzia z Radomia, znany zbieracz krajowych numizmatów. — Prof. dr. Szaraniewicz udał się — jak donosi *Mir* — na świeże powietrze do Brodów. — Ks. arc. Issakowicz bawiąc w ostatnich dniach w Stanisławowie, odwidził procesjonalnie tamtejszą katedrę gr. kat., przyjmowany uroczyście przez ks. bisk. Pelesza któremu opowiadał według *Słowa*, że Ojciec św. zapamiętał sobie dobrze jego imię. Ks. Issakowicz bawił jak wiadomo niedawno w Rzymie.

Nekrologja. W Ulanowie zmarł w skutek pożogi Tomasz Szumilas, staruszek 82-letni, niegdyś burmistrz przez długie lata i słynny retman. — Z Wiednia donoszą: Gdy wczoraj po południu były poseł dr. Raczyński jechał dorożką przez „Wollzeile,“ tknięty został apopleksją serca i natychmiast ducha wyzionął. Zaniesiono go do pobliskiej restauracji, ale wszelkie środki ratunku okazały się bezowocne. — Felicja z Waliszewskich Smorczewska, żona Adolfa Smorczewskiego, radcy Towarzystwa kredytowego i właściciela dóbr w Krasnystawskim, a siostra znanego historyka i publicysty, zmarła w Białopolu pod Chełmem. — Dnia 11. bm. zmarł w 74 roku jeden z najstarszych pedagogów wielkopolskich, profesor Adam Karwowski, od lat blisko 40 pracujący z niemałem powodzeniem przy gimnazjum w Lesznie. Urodzony w r. 1812, jako 18-letni młodzieniec opuścił ławę gimnazjalną, aby spłacić dług ojczyźnie i złożyć dowody męstwa, po ukończeniu kampanji, walcząc z wielkiemi przeciwnościami, ukończył studja i został nauczycielem gimnazjum poznańskiego *ad St. Mariam Magdalenam*. Rok 1848 ściągnął na tego dzielnego syna ojczyzny podwójne więzienie w twierdzy i złożenie z urzędu, po którem jednakże nastąpiło ułaskawienie i posłanie do Leszna, gdzie aż do lutego br. bez przerwy i niestrudzenie pracował. — W Budapeszcie zmarł dnia 12. bm. dr. Józef Czerny, profesor tamtejszego Uniwersytetu.

Kalendarz. Niedziela (15.): Wniebowstąpienie N. P. M. — Jacława. Wschód słońca o godz. 5. min. 1, zachód o godz. 7. min. 4.

Poniedziałek (16.): Rocha wyz. — Domorada. Wschód słońca o godz. 5. min. 3, zachód o godz. 7. min. 3.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, drople i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Jana Ludwika odbędzie się w Stanisławowie dnia 15. bm. w tamtejszej synagodze żydowskiej. Podczas nabożeństwa wypowie mowę żałobną poseł dr. Bernard Goldmann.

Dla wdowy Szaszkiewiczowej złożył w naszej Administracji M. B. 2 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Uhrynkowce, w powiecie zaleszczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Do Rady powiatowej lwowskiej z kategorji najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców, w miejsce zmarłego niedawno Hilela Lechnera, został onegdaj wybrany p. Juliusz Wang, właściciel fabryki sztucznych nawozów we Lwowie.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja przemyska). Prezentę na kanonję fundacji Drohojowskich otrzymał ksiądz Teofil Łękawski, kan. honor. kap. przemyskiej, dyrektor seminar. nauczycielskiego w Przemyślu, a na probostwo w Nienaszowie ksiądz Józef Surglewicz, dotychczasowy proboszcz w Harklowej.

(Dyecezja tarnowska). Mianowania: Ks. Jan Jaworski, spirytualny seminarjum duchownego, zamianowany wicerektorem tegoż zakładu; ks. dr. Jan Bernacki, prof. seminarjum duchown., został spirytualnym.

Zmarł: W Ociece proboszcz miejscowy ksiądz Maciej Gruszka w 57. roku życia, 29. kapłaństwa. Administrację osieroconej parafji powierzono księdzu Janowi Madziarkowi, wikaremu z Ropczyc. W domu rodzicielskim zmarł ksiądz Jan Orzechowski, wikarjusz z Jadownik, w 29. roku życia w 3. kapłaństwa.

Ksiądz Józef Grabowski, proboszcz w Przecławiu i ks. Sebastjan Zapała, proboszcz w Zgórsku, odznaczeni zostali rokietą i mantoletą; ks. Franciszek Białkowski przeniesiony ze Starego Wiśnicza do Nowego Wiśnicza; ks. Andrzej Łuczkowski, administrator w Nowym Wiśniczu, przeniesiony *ad personam* do Olszówki; ks. Jak. Chalcarz adm. w Siedliskach, przeniesiony do Zasowa; ks. Antoni Kwasiewicz przeniesiony z Zasowa do Siedlisk (Bogusz).

Nowo wyświęceni kapłani zostali przeznaczeni do następujących parafij: księża Boryczka Michał do Żoku, Józef Buczyński do Pleśnej, Andrzej Cebula do Straszęcina, Stanisław Dutkiewicz do Bochni, Michał Ekert do Ujścia solnego, Piotr Halak do Dębna, Józef Jarosz do Dębicy, Władysław Kijas do Lisiej góry, Wojciech Konieczny do Królówki, Ludwik Mazur do Żdżarca, Jacek Michalik do Wietrzychowic, Stan. Starzec do Trzciany, Fr. Szabłowski do Mielca.

Kasyno Narodowe we Lwowie pochowało dnia 10. b. m. długoletniego sługę swojego, Macieja Bernharda, który przez 38 lat pełnił w niem funkcje kamerdynera. Obecni we Lwowie członkowie tegoż złożyli na trumnie jego kilka wieńców, a między innemi także służba kasynowa uczciła wieńcem zmarłego towarzysza.

Konkurs. Izba notarjalna w Krakowie, celem obsadzenia opróżnionej posady notarjusza w Krakowie, a względnie innych w jej okręgu, w skutek przeniesienia którego z notarjuszów na posadę tę opróżnić się mogących posad notarjalnych, rozpisuje konkurs po dzień 11. września br.

Wielka gałęź przemysłu. Wydział krajowy rozesłał po wsiach kwestjonarjusz, jaki przemysł w pewnej miejscowości najwięcej jest rozwinięty. „Nie wiemy — robi złośliwą uwagę *Diło* — na jaki rezultat złożą się odpowiedzi, ale w kwestjonarjuszu pominięto jedną ważną gałęź przemysłu, mianowicie „przemysł wójta w spółce z pisarzem gromadzkim...“

Napad. Na inspektora kolei Karola Ludwika i naczelnika warstatowego i maszynowego, pana E., idącego onegdaj rano do biura, napadł wydalony z warstatów robotnik G. na Nowym Świecie i czynnie go znieważył. Napastnika uwięziono.

Ekscesa żydowskie. Ulica Żółkiewska i plac Rybi były wczoraj wieczorem widownią krwawych zajść, wywołanych przez kilkotysięczny motłoch żydowski. W synagodze odbywała się próba śpiewacka kompetującego o posadę kantora (*Vorsängera*), opróżniona ustąpieniem tenora p. Darewskiego. Próba ta rozpoczęła się o godzinie pół do 8. wieczorem, a świątynia żydowska w jednej chwili przepełnioną była publicznością do tego stopnia, że dozorcy zmuszeni byli zamknąć drzwi celem powstrzymania tłumu ciekawych. Takie rozwiązanie kwestji nie podobało się gawiedzi; otoczywszy tedy ze wszystkich stron świątynię, rozpoczęto formalne oblężenie. Zamiast strzałów armatnich użyto kamieni, usiłując zmusić zarząd synagogi do poddania się i otwarcia bramy. Załoga jednak broniła się silnie i nie chciała się poddać. Policja, dowiedziawszy się o oblężeniu, wysłała natychmiast kilka silnych patroli na odsiecz, lecz bezskutecznie. Tłum bowiem rozpoczął walkę z policjantami i zmusił tychże za pomocą gradu kamieni do odwrotu. Zawezwano więc na pomoc wojsko. Tymczasem tłum zwiększał się z każdą chwilą i zachodziła obawa, że bramy świątyni lada chwila zostaną wyważone. Kamienie leciały gęsto w powietrzu, wybijając szyby w bożnicy, a tu i owdzie miały miejsce małe utarczki ze strażą policyjną. W końcu nadciągnął oddział wojska, który powitany z stał również gradem kamieni. Tłum w żaden sposób nie chciał ustąpić. To też nie pozostało nic innego, jak tylko użyć bagnetów, a środek ten okazał się bardzo praktycznym, gdyż po krótkiej walce zdołano przywrócić porządek i rozpędzić tłumy roznamiętnione. Rzecz naturalna, że podczas takiej utarczki nie obeszło się bez lżejszych skaleczeń. Kilkunastu ekscedentów zostało lekko ranionych, na szczęście jednak nikt z publiczności nie odniósł cięższego uszkodzenia. Policja aresztowała tylko faktora Pragera, który był głównym kierownikiem oblężenia świątyni. Stoczył on wszakże przedtem zaciętą walkę z dwoma żołnierzami policyjnymi, z których jednemu oderwał pałasz z rzemieniem, drugiemu zaś numer. O godzinie kwadrans na 9. wieczór panował już wszędzie spokój. Pogłoski, które krążyły wczoraj wieczorem po mieście, jakoby jednego człowieka zabito, a kilku ciężko raniono, okazały się nieprawdziwemi.

Samobójstwo. Henryk Herz, rodem z Winnik, artylerzysta, liczący lat 22, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru w lasku koło parku Stryjskiego. Po południu znaleźli włościanie zwłoki Herza, o czem zawiadomili komisarjat odnośnej dzielnicy. Zwłoki nieszczęśliwego odesłano do szpitalu wojskowego. Powodem rozpaczliwego czynu była obawa przed karą, jaka czekała Herza za jakieś przekroczenie służbowe.

Wypadek. Franciszek Dąbrowski, robotnik murarski, spadł dziś o godz. 8. rano z rusztowania budującego się domu przy ul. Chorążczyzny i znacznie się potłukł. Chorego, który prawdopodobnie doznał wstrząśnienia mózgu, odwieziono do szpitala. Dochodzenie w toku.

Wykaz zmarłych od 1. do 10. sierpnia 1886: Harzlik Edward, syn kowala, mies. 10. Sojka Ludwik, syn listonosza, lat 8. Andreczuk Grzegorz, kramarz, l. 53. Korol Marja, córka zarobnika, l. 2½. Szajner Marcela, wdowa po kramarzu, l. 64. Wolska Józefa, córka urzędnika, m. 5. Złoczow Leib, syn belfera, r. 1½. Spath Michał woźny, l. 41. Haendl-Antoni, emer. adj. Mag., l. 78. Proszewska Teresa, żona szewca, l. 63. Pencak Józef, stróż, l. 52. Karawan Dominik, dozorca Semin., l. 59. Baudisch Antonina, żona urz. kol., l. 36. Lam Jan, literat, l. 48. Piper Hersch, córka rzeźnika, r. 1. Milewska Wilhelmina, córka piekarza, r. 1. Cwiklik Jan, syn zarob., m. 9. Gruner Mincze, żona krawca, l. 53. Kram Izak, syn stręczyciela, l. 8. Kwiatkowski Szymon, rymarz, l. 36. Pordes Zine, pryw., l. 64. Potocki Kazimierz, obywatel, l. 77. Dobrowolski Kazimierz, syn urzęd. kol., r. 1. Zawadzki Józef, b. właśc. dóbr, l. 80. Boss Katarzyna, żona szewca, l. 27. Samet Jan, piwowar, l. 41. Nikorowicz Anna, emer. naucz., l. 73. Stojałowski Karol, sierota, l. 7. Biliński Jan, murarz, l. 46. Muszyńska Józefa, zarobn., l. 44. Klaften Salamon Wolf, syn stręcz., r. 1. Schier Henryka, sierota, l. 4. Bernard Maciej, kamerdyner, l. 60. Fleischer Jüte, żona zarob., l. 36. Latinek Walenty, inżyn., l. 33. Jamińska Leontyna, żona dyet., l. 28. Sostowicz Marja, zarob., l. 50. Pająk Władysław, syn woźn., r. 1½. Niebieszczańska Antonina, córka lokaja, r. 1. Cipało Katarzyna, wdowa po zarob., l. 75.

Przemyśl 11. sierpnia. Zaginiony worek pocztowy, zawierający 6600 złr., o którym świeżo była publikacja w dziennikach, odszukano tu podobno u jakiegoś stróża.

Z Przemyśla. Do tutejszej Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich, wybrani: ks. Adam Sapieha, ks. Adam Lubomirski, Zygmunt Dembowski, hr. Aleksander Krukowiecki, oraz włościanie Tom. Durys, Mikołaj Oleszko, Ign. Kucharski, Michał Kowalski i Michał Karczmarz.

Z pod Ulanowa 11. sierpnia. Pożar, który dnia 3. sierpnia zniszczył miasto Ulanów, spowodował nieobliczone straty. Jak urzędownie skonstatowano, spaliło się 171 domów mieszkalnych, 41 stodół napełnionych żytem, jęczmieniem, pszenicą i owsem, a ogólna szkoda wynosi przeszło 374.000 zł. Dość powiedzieć, że 1411 osób pozostaje bez dachu! Z prawdziwym żalem należy dodać, że Ulanów nie skorzystał z tak świeżych a smutnych przykładów klęski ogniowej w Stryju i Lisku, i nie szukał zapewnienia w asekuracjach ogniowych. Zaledwie 31 domów było asekurowanych i to w wysokości niższej, nieodpowiadającej prawdziwej wartości, mianowicie w sumie 30.595 zł. Jak na nieszczęście silny wiatr trwał podczas całego pożaru i przerzucał płomienie prawie w okamgnieniu z jednej ulicy na drugą. Wskutek tego ogień rozszerzał się tak gwałtownie i szybko, że np. starozakonny Izrael Grossmann, który przyjechał do krewnych swoich do Ulanowa, otoczony na ulicy z wszech stron płomieniami, ratunku znaleźć nie mógł — i na węgiel się spalił. Od sikawki miejskiej, która przybyła na miejsce ratunku, zdołano zaledwie postronki zaprzęgowe odciąć i z końmi uciec; sikawka zaś spaliła się na miejscu.

Główną zasługę, że w tak trudnych dla ratunku warunkach, ogień sąsiednich nie ogarnął ulic, należy przypisać staroście panu Zsitkowskiemu, który wkrótce po wybuchu ognia przyjechał z Niska z sikawkami i żandarmami. Widząc mieszkańców Ulanowa zrozpaczonych i nieporadnych, sam objął kierownictwo ratunku i nie zważając na niebezpieczeństwo, które jego osobie zagrażało, osobiście brał udział w akcji ratunkowej. Tym sposobem zdołano szczęśliwie ogień zlokalizować. Zaraz w pierwszej chwili zawiązał się komitet miejscowy, który zajął się zaopatrzeniem koniecznych potrzeb życia nieszczęśliwych pogorzelców. Oprócz burmistrza p. Gilla i kilku obywateli należą do składu komitetu miejscowego także sędzia powiatowy pan Krzepela, adjunkt sądowy pan Wiatr i ksiądz miejscowy Ruszel jako przewodniczący.

(§) **Zakopane** 12. sierpnia. Nawoływania prasy polskiej do zwidzania zdrojowisk krajowych w miejsce przeróżnych niemieckich „badów“ przysporzyły wprawdzie także Szczawnicy i Krynicy więcej gości jak w latach poprzednich, lecz z natury rzeczy tylko częściowy odniosły skutek, albowiem nie wszystkie wody zagraniczne mogą być zastąpione kuracją w wodach podkarpackich. Komu jednak potrzeba tylko kilku tygodni swobody i wytchnienia w uroczej okolicy i w orzeźwiającem górskiem powietrzu, ten u podnóża naszych gór znajdzie snadnie stosowne miejsce i dlatego nie dziw, że w Zakopanem zjazd tegoroczny przewyższył najdalej idące oczekiwania. Liczba gości i przejezdnych turystów dotarła do cyfry niebywałej i jeżeli tak dalej pójdzie, w krótkim czasie będziemy się mogli poszczycić frekwencją, dorównującą znaczniejszym miejscowościom szwajcarskim.

Nie brak przeto dobrej woli ze strony naszej publiczności, a przy odpowiedniem współdziałaniu ludności miejscowej, Towarzystwa tatrzańskiego i zarządu tutejszej stacji klimatycznej, spodziewać się można bardzo pomyślnych rezultatów. Pod tym względem wypada jednak jeszcze bardzo wiele zaprowadzić ulepszeń, gdyż nic tak nie razi gości stałych, jak brak tego, czego wszędzie i słusznie domagać się można. I tak np. nikomu na myśl nie przyjdzie żądać hoteli i pensjonatów urządzonych tak wykwintnie jak w Szwajcarji, słusznie jednak domagać się może każdy, aby po umęczeniu się na górskich wycieczkach, spocząć mógł w łóżku odpowiedniej długości i szerokości, zaopatrzonem w potrzebną pościel. Tymczasem jak dotąd, mimo taniości drzewa, łóżka wyrabiane bywają w rozmiarach odpowiednich dla dzieci, a każdy dorosły kurczy się w niem jak Prokrustes, a jeżeli nie przywiózł własnej pościeli, częstokroć przykryć się musi plaidem lub zarzutką. Usługa również wiele pozostawia do życzenia. Każdy dom ma wprawdzie góralkę do posługi, która z rana oczyści obuwie i wody przyniesie, lecz przez cały dzień za to świeci nieobecnością, tak, że w razie potrzeby posługiwać się trzeba przechodzącymi drogą góralami. Brak też dostatecznej ilości siodeł do wycieczek konnych, w skutek czego chcąc konno wyjechać, trzeba się kilka dni naprzód zaprenotować w kancelarji tatrzańskiej.

Wszystko to łatwo dałoby się usunąć i dlatego nie wątpimy, że wytknięcie tych braków nie wytworzy kwasów, lecz doprowadzi do zaprowadzenia ulepszeń.

Przed kilku dniami mieliśmy koncert na cele dobroczynne z współdziałem p. Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich i pana Seidemana znakomitego basisty warszawskiej opery. Co drugi dzień mamy przedstawienia teatralne, urządzane przez kilku artystów krakowskich, a niebawem da się słyszeć pan Adamowski, znany wiolonczelista w towarzystwie pianistki p. Iwanowskiej.

Great attraction wszakże Zakopanego obok górskich wycieczek stanowi bardzo znaczny zastęp uroczych przedstawicielek polskiej płci pięknej z wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej. Z grodu syreniego, któremu się pod tym względem należy słusznie pierwszeństwo, bawią tu między innemi panie Szatkowska, Skabrowska, Krzycka i panny Karpińska i Kotarbińska, z Krakowa p. Gadomska i pp. Gdalewskie, ze Lwowa p. Łopacka, z Wiednia p. Nowicka itd., które nawet najzagorzalszych „taterników“ skłonić mogą do porzucenia hal i turni dla wzięcia udziału w reunionach, spacerach i grach towarzyskich.

W Tarnowie odbędzie się w niedzielę dnia 15. bm. uroczyste poświęcenie sztandaru tamtejszego Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“. Zaproszenia rozesłane przez wydział tego Stowarzyszenia do wszystkich Stowarzyszeń rękodzielniczych w kraju, jak też do osób zajmujących wybitniejsze stanowisko na polu pracy około Stowarzyszeń naszych, każe się spodziewać licznego udziału w tej uroczystości.

Nie wątpimy, że piękna ta instytucja założona i zreformowana obecnie odpowiednio do potrzeb klasy rzemieślniczej znajdzie gorliwe poparcie tak u tych, dla których istnieje, jakoteż u wszystkich dobrze myślących obywateli; a pod przewodnictwem swego prezesa, dra Adama Kopycińskiego, rozwijać się będzie pomyślnie dla użytku Ojczyzny; w czem „Szczęść Boże!“ Lwowskie Stowarzyszenie „Gwiazda“ uczestniczyć będzie w tej uroczystości przez swą deputację z sześciu członków, którzy z sztandarem swym udają się w sobotę wieczór do Tarnowa, dla zamanifestowania wspólności celów i zawarcia braterskiej łączności.

Wiedeń 11. sierpnia. Bawił tu S. Rogoziński w interesach swoich posiadłości w Kamerunie i na Fernando Po. Udaje on się do Francji w celu porozumienia się z właścicielem, sąsiadującym z nim, względem sprowadzenia robotników do ich plantacyj na Fernando Po, a następnie do Londynu. Spodziewa on się, że nowy gabinet nie zechce, tak jak Gladstone, wydać Kamerunu na łup Niemcom, tembardziej, gdy na całą wyżynę protektorat angielski został ogłoszony. Plany Rogozińskiego względem jego własnych posiadłości zależą od stanowiska, jakie *forreign office* zajmie, a liczy on na poparcie byłego konsula w Kamerunie, Hustta, który obecnie w Londynie urzęduje. Terytorjum niemieckie jest bowiem Rogozińskiemu niedostępne. Odwidzi on w Liwerpoolu królewicza, syna jednego z najmożniejszych kacyków, którego mu ojciec w dowód zaufania powierzył, ażeby nauczył się w Europie wszystkiego, czego potrzeba, „żeby się Niemcom obronić“. Chłopiec umieszczony jest w *College* i już o tyle się poduczył, że do Rogozińskiego po angielsku pisuje.

Wiedeń 12. sierpnia. Na zwłokach zmarłego Jakóba Rappaporta dokonaną została obdukcja z powodu pogłosek o samobójstwie, jakie się rozeszły po jego nagłej śmierci. Pisma wiedeńskie donoszą, iż obdukcja wykazała stłuszczenie serca; śmierć więc nastąpiła w skutek ataku sercowego, nie zaś w skutek otrucia — jak mylnie przypuszczano.

Tryest 14. sierpnia. W skutek podniesienia się temperatury, cholera w Tryeście i okolicy przybrała wielkie rozmiary.

Londyn 12. sierpnia. Z nad Missouri donoszą o wielkich pożarach lasów. Wiele osad i stacyj kolei centralnej leży w gruzach. Miasto Marquette otoczone ze wszystkich stron płomieniami. W Jokohama grasuje cholera, w Tokio umiera przeciętnie 50 osób dziennie na cholerę.

Wenecja 11. sierpnia. (*Królowa Małgorzata.*) Miasto wasze pozostaje pod wrażeniem pobytu dostojnego gościa. „Ciężko bardzo przychodzi opuścić wasze miasto, ale cieszę się, że kwiecień niedaleki.“ — Te były ostatnie słowa wystosowane do syndyka na pożegnanie. Wenecjanie wiedzą tedy, że królowa przybędzie na otwarcie wystawy przemysłowej i artystycznej. Tegoroczny pobyt wiele się przyczynił do ożywienia upadłych i przygnębionych umysłów. Królowa rozdzielała hojnie dary między biednych, którzy podczas cholery stracili swych chlebodawców. I przedsiębiorstwa przemysłowe otrzymały nowy impuls skutkiem obecności królowej. Nic więc dziwnego, że pożegnanie było tak serdeczne. *No la conosco, e pur ghe voggio ben.* „Nie znam jej, a przecież ją kocham“ — zawołała jakaś kobieta z tłumu i stała się w ten sposób tłumaczem uczuć całej ludności. Okrzykom *Viva Margherita!* nie było końca. Wielu płakało ze wzruszenia, a królowa, piękna i powabna jak zawsze, widocznie czuła się wzruszoną temi oznakami miłości i uwielbienia.

„Tygodnik biograficzny.“ *Kurjer Warszawski* dowiaduje się z pewnego źródła, iż pewien wydawca *minorum gentium*, znany z wielu pomysłów... niefortunnych, w Warszawie, wniósł do głównego zarządu prasy podanie o udzielenie mu koncesji na pismo tygodniowe obrazkowe, *Tygodnik biograficzny*. Jak sam tytuł wskazuje, ma to być organ, poświęcony wyłącznie podawaniu życiorysów osób zmarłych lub żyjących wraz z podobiznami. Wyradza się jednak pytanie, — dodaje *Kurjer* — czy pismo zamierzone nie będzie miało na celu przeszczepienia na grunt nasz pewnej spekulacyjki na próżność ludzką.

Pomnik Moniuszki w portyku frontowym kościoła WW. Świętych w Warszawie już ustawiony został, jak pisze *Kurjer Poranny*. Pomnik ten zajmuje niszę pomiędzy drzwiami głównemi i drzwiami z lewej strony. Przez kratę arkady bocznej lewej pomnik doskonale widzianym jest z ulicy i bardzo efektownie się przedstawia. Po ustawieniu nastąpi wyrównanie wszelkich kantów pomnika. Do oczyszczenia zaś jego przystąpią dopiero po zupełnem ułożeniu posadzki w portyku, który już otynkowany i wykończony został. Dotychczas jednak pomnikowi brak jeszcze płaskorzeźbionego portretu autora Litanji ostrobramskiej i stosownego napisu. Portret niewiadomo czy został już wykonany, to pewna jednak, iż dotychczas p. Cyprjan Godebski, autor pomnika, nie nadesłał medaljonu tego z Paryża. Umieszczenie napisu, oraz wypolerowanie całego pomnika, nastąpi zaraz po pozyskaniu na ten cel potrzebnego funduszu.

Pomnik dla cara Aleksandra II. Warszawski jenerał-gubernator Hurko — jak pisze *Wilenskij Wiestnik* — wezwał jakiegoś p. Opiekurzyna do sporządzenia projektu pomnika dla Aleksandra II., który ma być postawiony w Częstochowie, a na który to cel zebrana jest suma 70 tysięcy rubli. Po ukończeniu swoich robót, p. Opiekurzyn udać się ma do Częstochowy dla obejrzenia miejsca, na którem pomnik ma być postawiony.

Z prywatnego życia ministrów rumuńskich. Z Bukaresztu donoszą dnia 10. bm.: „Zajście między ministrem sprawiedliwości Statescu a senatorem Gradisteanu, zakończyło się skandalem, który wywołał w szerokich kołach tutejszych wrażenie przygnębiające. Powodem było zelżenie na ulicy, o którem donosiliśmy w swoim czasie. Gradisteanu wystosował temi dniami do ministra sprawiedliwości pismo, które żąda odwołania obelgi, a kończy się słowami: „Posyłam ci kilka policzków i spodziewam się, że uwolnisz mnie od faktycznego wymierzenia ci tychże.“ Gdy minister sprawiedliwości nie dał żadnej odpowiedzi, senator Gradisteanu dnia następnego wykonał swą groźbę.

Nowa tajemnicza zbrodnia popełnioną została w Paryżu. W dzielnicy Montrouge znaleziono w różnych punktach miasta porozrzucane części ciała kobiety; głowa brakuje. O ile się zdaje, zamordowana należała do lepszego stanu.

Mizerna dola słomianego wdowca. Jeden z tych nieszczęśliwych ułożył następującą litanję swych doczesnych boleści: „Powiedz na wiosnę żonie: Słuchaj, duszko, dobrze byłoby, gdybyś się tego lata wybrała do kąpiel“, — to usłyszysz natychmiast: — Aha, radbyś się mnie pozbyć! — Jeżeli zaś powiesz: „Ech, kochanie, zostań tego roku z mężusiem w domu“, to cię ofuknie: — O, ja wiem, że ty chciałbyś mię zamarynować przy sobie! — Gdy ją odprowadzasz do kolei, a masz wesołe oblicze, to usłyszysz: — Zdajesz się być bardzo zadowolonym z mego wyjazdu..., — a jeżeli masz nos na kwintę i łzy w oczach, to ci powie z grymasem: — Bój się Boga, nie zatruwaj mi ostatnich chwil odjazdu swojem mazgajstwem!

Kiedy w pierwszym do niej liście napiszesz: „Bogu dziękować, daję sobie jakoś radę“ — to otrzymasz odpowiedź: — Oczywiście, bo ja ci nie przeszkadzam..., gdy zaś napiszesz: „Najdroższa żoneczko, mało nie oszaleję z tęsknoty za tobą“, to ci znowu odpowie: — Ach, jakiś ty nieznośny z tem ciągłem przypominaniem, bym się spieszyła do domu! — Więc piszesz znowu: „Sługa doskonale mi gotuje i bardzo dba o wszystko“ — a żona na to: — Dziwna rzecz, jak ty zawsze kontent jesteś z Kasi, kiedy mnie nie ma w domu... — Ale spróbuj donieść, że po jej odjeździe w domu smutno, że ci jedzenie nie smakuje, to cię nie ominie pasztet: — Cały pobyt w kąpielach zatruwasz mi nieustannemi lamentami! — Napisz, że przyjaciele cię odwidzają, to ona zaraz: — Ja przeczuwałam, że ty się zrujnujesz i wyobrażam sobie, co wy tam z mego domu zrobili! — Ba, pisz, że siedzisz po całych dniach w domu, jak pustelnik, to odpowie: — Czy to zwykła przymówka, że już mam dość pobytu tutaj? Napisz: „Perełko zielona! Zdrów jestem, jak rybka!“ to bądź pewien odpowiedzi: Dziwna rzecz, iż przy mnie zawsze kwękasz... — A donieś natomiast: „Gwoździku korzenny, jakiś jestem nieswój“, to dostaniesz telegram: Czy już mam wracać? — Pisujesz rzadko, to się żali, żeś ją zaniedbał, posyłasz listy codziennie, to ubolewa, iż zamiast korzystania z wód, musi po całych dniach pisać tobie odpowiedzi. Poszlesz dużo pieniędzy, bądź pewnym, że ci zrobi wyrzut, iż chciałbyś ją jak najdłużej trzymać po za domem, — poszlesz mało, wypisze litanję, iż sam używasz, a ją chcesz zamorzyć głodem. Ostrzegasz, aby była ostrożną w znajomościach z młodzieżą u wód, odpowie ci narzekaniem, iż chciałbyś ją więzić, jak zakonnicę, — napiszesz: „Baw się kotku i rozrywaj umysł“ — to masz wymówkę: — Już to nie jesteś zazdrośnym, dawniej, gdy była miłość, była i zazdrość, dzisiaj wszystko ci jedno, przesycony krokodylu! — Kiedy w końcu powróci, a widzi, że dobrze wyglądasz, to zaraz: — A, dobrze ci się tu działo bezemnie! — jeżeli zaś jesteś blady i smutny (jak zwykle mąż, co tęskni za żoną), to załamie ręce i będzie wołać: „Jezu Nazareński jak ty, mężu, strasznie musiałeś tu zniszczyć zdrowie!“ — i przedewszystkiem... odprawi ci służącą choćby to była najlepsza kucharka!...

Taka to bezlitośna dola słomianego wdowca!

Poświęcenie pomnika w Lublinie śp. biskupowi Wnorowskiemu, odbyło się dnia 10. lipca. Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kościele katedralnym o godzinie 10. rano, rodzina śp. biskupa i znaczna bardzo liczba wiernych udała się na cmentarz, gdzie też przybyło duchowieństwo pod przewodnictwem administratora dyecezji, ks. kanonika Fr. Jaczewskiego, który dopełnił uroczystego poświęcenia pomnika. Pomnik, wykonany z granitu szląskiego, ma wysokości łokci siedm, w czem podstawa zajmuje łokieć. Na płycie kamiennej, pokrywającej grób i otoczonej żelaznym łańcuchem, umieszczonym pomiędzy niewielkiemi słupami, w głębi wznosi się podstawa, na której ustawiony obelisk, podparty dla trwałości odłomem kamienia krajowego, pomalowany na kolor granitu. Na samym wierzchu wznosi się duży krzyż złocony; w wierzchniej części pomnika w niszy, umieszczona statua Matki Boskiej, wykonana z marmuru śnieżnej białości, pod którą znajdują się insygnia biskupie w płaskorzeźbie, wyzłocone, pięknie odbijające od całości; poniżej, jakby na osobnej tablicy, znajduje się napis: *Ukochanemu Pasterzowi, Biskupowi Lubelskiemu, Kazimierzowi Wnorowskiemu, urodzonemu w Łęczycy dnia 1. marca r. 1818, zmarłemu w Lublinie dnia 20. kwietnia 1885 r., mieszkańcy dyecezji lubelskiej.* Koszt budowy z transportem i rozmaitemi wydatkami wynosi około 3 tysięcy rubli, które zebrano z „groszów wdowich“, jakkolwiek nie brakło i znaczniejszych ofiar.

O oryginalnym testamencie zmarłego bankiera greckiego, nazwiskiem Jannaki, donoszą ze Stambułu. Treść testamentu tego następująca: „Ostatnia moja wola. Oto jest cały mój majątek, zarobiony w pocie czoła, uczciwie i bez żadnej krzywdy. Żadna wdowa, żadna sierota nie będzie mnie przeklinała. Wycierpiałem wiele krzywd od wysoko postawionych osobistości, żyjących z krzywd, wyrządzanych słabym. Majątek mój pozostawiam w podziemiu, w celu, by Grecy po zabraniu Stambułu znaleźli ten skarb i z jego pomocą założyli szkołę, która nazywać się ma panhelleniczną. Kuratorami szkoły tej mają być: władca Grecji, patrjarchowie Stambułu, Jerozolimy i Aleksandrji, oraz dwaj najuczeńsi mężowie Grecji. Podczas oblężenia Stambułu, gdy drewniana część miasta zginie w płomieniach, skrzynia moja przekonany jestem, zostanie znaleziona. Gdyby zaś przypadkiem znalezioną została wcześniej, błagam posła państwa rosyjskiego, aby się postarał, żeby nie wpadła ona w ręce tureckie, lecz zawiezioną została do Petersburga i tam schowaną była aż do dnia oswobodzenia mego narodu. Wszystkie znajdujące się w tej skrzyni fanty, są moją własnością, gdyż pożyczone na nie sumy nigdy nie będą mi zwrócone, albowiem procenta przewyższają w dwójnasób kapitał. Niekiedy brałem bardzo wysokie procenta, ale wówczas pożyczka obróconą być miała na złe cele. Wysokiemi procentami usiłowałem odstraszyć. Wiele osób miało mię za lichwiarza, ale zarzut ten stosować się do mnie nie może. W drugiej skrzyni znaleziony zostanie haftowany złotem ornat patrjarchy K., który pożyczył nań 300 medżidżi, i dał je, jak się następnie ku wielkiemu memu zmartwieniu dowiedziałem, byłemu wezyrowi, aby dał dymisję jego rywalowi. Proszę i zaklinam znalazcę skrzyni, aby postąpił stosownie do mojego życzenia.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Teresa Arklowa wystąpiła w środę w czeskim teatrze narodowym w Pradze w operze „Aida.“ Wszystkie dzienniki miejscowe oddają pochwały b. primadonnie opery lwowskiej.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłali pp. artyści-malarze swoje najnowsze prace, a mianowicie: Stasiak Ludwik z Krakowa „W kraj świata“, obraz olejny większych rozmiarów. Ajdukiewicz Zygmunt z Krakowa „Pokłosie“, kolorowanie olejne. Małecki Władysław z Krakowa „Święto Matki Boskiej Zielnej“, motyw z okolic Krakowa, obraz olejny. „W lesie i na drodze“, obraz olejny. Swieszewski Aleksander z Monachjum „Z naszych okolic“, krajobraz zimowy olejny. Sozański Michał Adam z Florencji „Hassun Bey“, głowa, studjum, akwarela. Szerner Władysław z Monachjum zgłosił dwie swoje prace: „Pancerni przebywający dziurawy most“ i „Lisowczyk z mieszczką na targu“.

Z izby sądowej.

Lwów 14. sierpnia.

(*Na prawo i lewo*).

(*m*) Dnia 24. lipca b. r. o godz. 10 wieczór odbywała się w hotelu francuskim konferencja u rządcy hr. B, w której brał także udział p. Maurycy Beth, właściciel zbożowej firmy komisowej. Wtem zapukał do drzwi buchalter kantoru wymiany p. Werfla przy ulicy Hetmańskiej l. 4, p. Maurycy Secher, który mając pilny interes do owego rządcy, chciał wejść do pokoju. W tej jednak chwili wyszedł p. Beth, a zobaczywszy Sechera, rzucił się na niego i uderzył go kilka razy w piersi, wołając „*einsperren*, złodzij“. Secher nie spodziewając się takiego przyjęcia, przestraszył się, a tymczasem p. Beth sprowadził go na dół i oddał do dyspozycji służbie hotelowej,

która o mało że go nie zaprowadziła na inspekcję policyjną.

Sprawa ta była dziś w m. d. S. III. przed sędzią wyrokującym p. Barthem.

P. Betha zastępował adwokat dr. Till, zaś p. Secher stawał w asystencji adwokata dr. Bodeka.

P. Till twierdził, że p. Beth tylko trącił Sechera, a skłoniła go do tego ta okoliczność, że Secher prześladował go przez cały dzień i chodził za nim krok w krok.

P. Secher, młodzieniec 18-letni, opowiadał z wielkiem wzruszeniem o dwóch potężnych policzkach, jakie mu wymierzył p. Beth, i to bez najmniejszego powodu.

Najciekawsze było zeznanie świadka Pawła Kufla, służącego hotelowego. Według zeznań jego, p. Beth przyskoczył do Sechera, kopnął go kilka razy, następnie poprawił to uderzeniem ręką w piersi, a na zakończenie chwycił go za kark i wołając: „złodziej, złodziej, *einsperren*", zbiegł z nim ze schodów na dół. Na krzyk p. Betha wybiegli wszyscy goście z pokoju, myśląc, że się pali, a pan St... tak się przestraszył, że wyskoczył z pokoju bez żadnego ubrania. Panu Bethowi był pomocny także niejaki p. Pick.

Kufel był jedynym świadkiem tego zajścia.

Po obronie dra Tilla zabrał głos dr. Bodek jako oskarżyciel prywatny, żądając surowego ukarania p. Betha, który znany jest z częstego rozdzielania policzków. Że p. Beth dotychczas uniknął kary — mówi dr. Bodek, zawdzięcza to zręcznej obronie i innym okolicznościom.

Sędzia: Co pan rozumiesz pod innemi okolicznościami?

Dr. Bodek: Zręczne obrony.

Po ukończeniu postępowania dowodowego wydał sędzia wyrok uwalniający p. Betha od przekroczenia z §. 496, a to z powodu braku istoty czynu.

Na to adwokatowi dr. Bodekowi za „niewłaściwą obronę" udzielił naganę.

Przeciw p. Bethowi miała się dziś odbyć druga rozprawa, również o przekroczenie z §. 496 u. k. Mianowicie Leon Tarler wniósł przeciw temu skargę o wypoliczkowanie go w hotelu Żorża. Niestety p. Tarler spóźnił się na rozprawę i sprawa upadła.

Ciekawa rzecz, że p. Beth operuje wyłącznie w hotelach.

Lwów 14. sierpnia.

(*Specjalista od zarzutek*).

(m.) Przed zwykłym Trybunałem, któremu przewodniczył radca p. Finkel, odbyła się dziś rozprawa karna przeciw Franciszkowi Kwiatkowskiemu, oskarżonemu o liczne kradzieże zarzutek w restauracjach i kawiarniach. Kwiatkowski, jak wiadomo, został d. 18. lipca schwytany na gorącym uczynku przez rewizora Spanga.

Rozprawa wykazała, że Kwiatkowski był już kilkanaście razy karany za większe i mniejsze kradzieże, a ostatnia kara wynosiła 3 lata ciężkiego więzienia.

Trybunał skazał Kwiatkowskiego na cztery lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu. Po odsiedzeniu kary ma być „specjalista" oddany pod dozór policyjny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla przedsiębiorców. W celu zabezpieczenia dostawy materjałów tytoniowych, bezpośrednio z tutejszo-krajowych c. k. fabryk tytoniu i pośrednio z tutejszo-krajowych dworców kolei żelaznej do tutejszo-krajowych magazynów sprzedaży tytoniu, lub dworców kolei żelaznej na czas od 1. stycznia 1887 do ostatniego grudnia 1887 rozpisuje krajowa Dyrekcja Skarbu konkurencję za pomocą pisemnych ofert, które należy wnieść najdalej do włącznie 23. września 1886 drugiej godziny po południu do Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie. Szczegółowe ogłoszenie zawierające pojedyncze stacje, z których i do których uskutecznioną ma być dostawa, tudzież w przybliżeniu ilość przedmiotów dostawy i wysokość przepisanego wadjum, jakoteż warunki licytacji i kontraktu można przejrzeć w c. k. krajowych dyrekcjach Skarbu we Lwowie i w Bernie, dalej w c. k. dyrekcjach Skarbu w Czerniowcach i w Opawie, tudzież we wszystkich dyrekcjach Skarbu i magazynach sprzedaży tytoniu w Galicji.

Wydział powiatowy złoczowski celem zabezpieczenia dostawy szutru (kamienia tłuczonego) i piasku na budowę drogi powiatowej Złoczów-Ożydów, rozpisuje licytację na dzień 30. sierpnia 1886 roku a to: a) Na 1200 pryzm dwumetrowych czyli 2400 metrów szutru (kamienia tłuczonego) najlepszej jakości na pierwszych trzech kilometrach tej drogi, w miejscach przez technicznego urzędnika wskazanych, postawić się mających, za cenę po 2 złr. 75 cnt. za jeden metr czyli za całą dostawę za kwotę 6600 złr. b) Na dostawę 500 metrów piasku, jeden metr po 80 cnt., czyli za całą dostawę w kwocie 640 złr. Oferty wniesione być mają do 30. sierpnia 1886, najdalej do godziny 12. w południe i winne być zaopatrzone w wadjum, należycie ostęplowane, opieczętowane i nazwiskiem licytanta zaopatrzone.

Popieranie przemysłu. Ministerstwo rozesłało do wszystkich władz rządowych okólnik, w którym zaleca zakład karny mężczyzn w Wiedniu jako dostawcę tekturek do fascykułów. Okólnik dodaje, że wyrabiane tam będą i taśmy do związywania fascykułów należy więc i je sprowadzać z Wiednia! Nie wspominamy już o naszych przemysłowcach — ale ciekawiśmy co powiedzą na to fabrykanci wiedeńscy, że Ministerstwo poleca kupowanie w zakładach karnych!

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dla cierpiących na gościec.

Do apteki obwodowej w Korneuburgu.

Świeżo od Pana otrzymany **płyn gośćcowy Kwizdy** był mi z początkiem b. r. przez pewnego Anglika w Dreznie, **jako radykalny środek przeciw reumatyzmowi**, jak najgoręcej polecony. I rzeczywiście wypróbowałem go na sobie ze **znakomitym skutkiem**, równocześnie zaś z pomocą jego przywiodłem wkrótce do zdrowia dwóch innych pacjentów, którzy od dłuższego już czasu skutkiem **reumatyzmu** chorowali.

Z tej przyczyny poczuwam się do obowiązku wypowiedzieć moje podziękowanie, i w razie gdybyś Pan chciał z tego zrobić użytek, zezwalam ochoczo, abyś Pan dla dobra cierpiącej ludzkości, ogłosił to pismo moje. Zarazem proszę o ponowne przysłanie mi płynu gośćcowego Kwizdy za pobraniem pocztowem.

Dahne (prow. Brandeburg) 10. maja 1882.

Z szacunkiem *C. Kneifel*, naucz. muzyki.

Składy wymienione są w dzisiejszym inseracie p. t. **„Płyn gośćcowy Kwizdy."**

Przegląd polityczny.

Lwów 14. sierpnia.

Temi dniami nadeszła do Lwowa rezolucja, iż minister Skarbu w budżecie na r. 1887 zażąda kredytu na usystemizowanie dwunastu nowych urzędów podatkowych w Galicji.

Dowiadujemy się, że p. Stanisław Szczepanowski udał się do Budapesztu, aby w węgierskich kołach poselskich propagować wniosek Suessa w sprawie cła od nafty. Szanowny poseł spodziewa się, że deputowani węgierscy nie będą mogli zignorować finansowych korzyści, jakie wniosek ten zapewnia monarchji austrjacko-węgierskiej.

Odpis reskryptu ministerjalnego podany w telegramach do dzienników wiedeńskich o odebraniu koncesji na bukowińskie koleje lokalne, jest istotnie fałszywy. Czern. *Gazeta Polska* pisze z tego powodu: „Autorem falsyfikatu jest Zygmunt Welt, były redaktor czasopisma *Laterne*, który zmistyfikował wszystkie pisma sprzedając korespondentom odpis jako autentyczny. Korespondenci tutejsi spowodowali przeciw Weltowi karne śledztwo o oszustwo".

Wiener Ztg. ogłasza ustawę o powiększeniu parku wozowego dla kolei państwowych, rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości o przydzieleniu przysiółka Samsonówka do Sądu powiatowego Stanestie na Bukowinie, a w części inseratowej konkurs krakowskiej Dyrekcji ruchu na rozszerzenie dworca w Nowym Zagórzu, o którym w naszych dziennikach nie widzieliśmy wzmianki.

Z inicjatywy słoweńskiego Towarzystwa politycznego „Sloga" odbyło się temi dniami we Friedau w Styrji zgromadzenie wyborców, na którem kanonik Gregorec stawał jako kandydat do Rady państwa. Na zapytanie, do jakiego Klubu wstąpi w razie wyboru, prosił kandydat o pozostawienie mu w tej mierze wolnej ręki. Zgromadzenie wyraziło życzenie utworzenia osobnego Klubu południowo-słoweńskiego. Kandydat wyraził nadzieję, że Niemcy konserwatywni postawią na porządek dzienny sprawę szkolną. Wówczas on jako kapłan katolicki spełni obowiązek.

Z Pesztu donoszą: Podług wiadomości, nadchodzących z prowincji, powitano wszędzie pismo cesarskie do Tiszy z entuzjazmem. W wielu miejscowościach nie odbędą się już zapowiedziane mityngi, a wiele miast, między innemi także Peszt i Debreczyn, cofnęło petycje, które miały być przedłożone w Parlamencie. W Preszburgu utworzył się komitet obywatelski celem urządzenia wspaniałego korowodu z pochodniami w dniu urodzin cesarskich.

Organ hr. Apponyiego *Pesti Naplo* mniema że Sejm węgierski, gdyby był zebrany, odpowiedziałby na pismo cesarskie adresem, w którymby zaznaczył swoje stanowisko w sprawie armji. W obecnej chwili jestto niemożliwem. Kraj przyjmuje z należnem uszanowaniem pismo cesarskie. Sprawa Jansky'ego jest zakończona.

Dnia 12. b. m. w południe przedstawił się budapeszteński korpus oficerski nowemu komendantowi jenerałowi Pejacevic'owi. Przemówienia, oprócz zwykłych w takich wypadkach frazesów nie zawierają nic szczególnego,

Tagblatt podaje telegram z Petersburga, że Giersowi udało się pozyskać cara dla ścisłego przymierza z Austrją. Arcyksiążę Karol Ludwik przywozi do Wiednia nader ważne propozycje do rozwiązania kwestji wschodniej.

Warszawskij Dniewnik zamieszcza następującą korespondencję z Białej podlaskiej: „Od 1876 roku w kraju nadwiślańskim Sądy gminne otrzymały prawo prowadzenia spraw w języku polskim. Z dziesięciu gubernij dwie, tj. siedlecka i lubelska, zamieszkałe są przez lud rosyjskiego pochodzenia, używający w rozmowie języka rosyjskiego. Sędziowie gminni Polacy, wiedząc, że w Królestwie polskiem w Sądach gminnych można używać języka polskiego, przy rozpatrywaniu spraw używali też tego języka i w naszym zupełnie rosyjskim „zabużnym" kraju. Ztąd wynikło, że powszechnie w Sądzie i po za Sądem wśród ludu panował język rosyjski, a raczej małorosyjski, sprawy zaś prowadzone były po polsku, a sędziowie udawali, że po rosyjsku nie rozumieją. Duchowni prawosławni ciągle zwracali uwagę na ten fakt, ale napróżno. Wreszcie w 1883 roku dwóch obywateli Polaków, wybranych na sędziów gminnych prosiło o pozwolenie im złożenia przysięgi po polsku. Prezes, Rosjanin, zauważył, że jako ludzie wykształceni i wstępujący do służby rosyjskiej, powinni złożyć przysięgę w języku rosyjskim; obywatele jednak odmówili. Prezes nie dopuścił ich do przysięgi, lecz odesłał sprawę całą do Ministerstwa, które poleciło, aby panów tych do obowiązków sędziów nie dopuścić. Następnie, w tymże roku rozesłany został okólnik, aby sędziowie gminni w naszym „zabużnym" kraju używali podczas pełnienia obowiązków służby języka rosyjskiego".

Dniewnik Warszawski donosi, że do Warszawy przybył znany finansista londyński Samuel Montagu, zięć barona Rothschilda, który udaje się do cara Aleksandra III, by się wstawić za żydami rosyjskimi.

Petersb. Wiedomosti uważają zjazd gasteinski, za koniec związku trójcesarskiego. Niektóre pisma pocieszają się tem, że nowa kombinacja celem utrzymania pokoju bez uwzględnienia interesów Rosji nie ma wielkiego znaczenia. Rosja jest bowiem stanowczo zdecydowaną przeszkodzić wszelkiemu naruszeniu jej interesów.

Bukaresztеńska *Vointza Nationala*, organ prezydenta ministrów, oświadcza w artykule „Wojna czy pokój," że niebezpieczeństwo wojny jest na długi czas usunięte, albowiem Niemcy, Austrja, Anglja i Włochy zgadzają się na to by odeprzeć zamiary wojenne Rosji i Francji. Skutkiem czego odpada także Rumunji potrzeba zastanowienia się nad kwestją, jakie ma zająć stanowisko na wypadek wojny. To bardzo roztropnie i grzecznie!

Podług *Gaulois*, wybierze się minister wojny w podróż inspekcyjną ku południowo-wschodniej granicy państwa. Celem tej podróży jest przeniesienie 28 dywizji wojskowej z Lugdunu do Chambery, tudzież studjum nad ewentualną inwazją ze strony Włoch, ale ze stanowiska czysto technicznego.

W Rzymie krąży pogłoska, że cesarz Franciszek Józef wkrótce odwidzi króla Humberta.

Dziennik *Pungolo* i *Italia* donoszą, że przymierze Niemiec, Austrji i Włoch ma być przedłużonem aż do d. 31 grudnia 1893 r.

Z Berlina donoszą: Książę Bismark spodziewanym tu jest w ostatnich dniach bieżącego miesiąca. Spotkanie się ks. kanclerza z ministrem rosyjskim Giersem nastąpi prawdopodobnie dopiero po ukończeniu kuracji księcia w Gastein.

Sprawa półwyspu Korea zajmuje w wysokim stopniu opinję publiczną w Rosji. *Now. Wr.* uderza na Anglję, że za jej wpływem Korea, dotychczas niezawisła, stała się państwem lennem Chin. W obec tego więc, że między Chinami a Anglją istnieje przymierze przeciw Rosji, powinna się Rosja złączyć z Japonją i Francją, by sparaliżować zaborcze zamiary Chin i Anglji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 14. sierpnia. *Budap. Corr.* potwierdza naszą wiadomość, że obrady nad nowelą cłową przyjdą na porz. dzienny dopiero w drugiej połowie września, i powiada, że o nowych rokowaniach nad wszystkiemi projektami rządowemi a względnie ustawą o banku i podatku cukrowym ani mowy nie ma.

Telegramy biura koresp.

Berlin 13. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza z powodu powrotu cesarza artykuł, w którym znajduje się następujący ustęp: „Uroczysta forma zjazdu wywarła na naród niemiecki i na ludy austrjacko-węgierskie jak najkorzystniejsze wrażenie, jakkolwiek nie ma powodu dopatrywać się w tej uroczystej formie jakiejś demonstracji. Ci wszyscy, którzy uważają utrzymanie pokoju za ostateczny cel dzisiejszej polityki, musieli doznać radości, widząc, iż zjazd odbył się tak uroczyście, gdyż w ten sposób stwierdzono nietylko istnienie, lecz także rozwój przyjaźnych stosunków, opartych na wzajemnem zaufaniu".

Paryż 13. sierpnia. W sobotę odbędzie się w Ministerjum spraw zagranicznych nadzwyczajna narada gabinetu pod przewodnictwem Freycineta. Utrzymują, że przedmiotem narad będzie kwestja nuncjatury w Pekinie.

Wiedeń 14. sierpnia. Arcyksiężniczka Henryka Marja Immaculata dwuletnia córeczka arcyksięcia Karola Salvatora, zmarła wczoraj w Traunkirchen.

Wiedeń 14. sierpnia. Dziennik rozporządzeń Ministerstwa oświaty ogłasza zmieniony statut organizacyjny dla Seminarjów nauczycielskich.

Rjeka 14. sierpnia. W ostatniej dobie zachorowały na cholerę 4 osoby, z których jedna umarła.

Tryest 14. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę 17 osób, z których 5 umarło.

Haga 14. sierpnia. Kilku członków Izby wyższej zaproponowało wybrać ankietę parlamentarną celem zastanowienia się nad środkami zapobiegającemi ekscesom, tudzież zbadania stanu fabryki i warstatów pod względem sanitarnym.

Paryż 14. sierpnia. Dziś przybył Freycinet celem odbycia Rady ministerjalnej.

Kopenhaga 14. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady stanu uchwalono prowizoryczną ustawę, według której faktyczny kierownik dziennika winien być wymieniony jako odpowiedzialny tegoż redaktor. Jeżeli przepis ten zostanie zachowany, natenczas nie potrzeba wymieniać autorów pojedynczych artykułów. Jeżeli który dziennik poda „strohmana" jako redaktora lub autora artykułu, natenczas wydawnictwo ma być ukarane grzywną od 1000 do 5000 koron.

Bruksela 14. sierpnia. Burmistrz powołał na niedzielę 6000 gwardzistów celem utrzymywania w dniu tym porządku, a prócz tego ma do dyspozycji 600 policjantów i żandarmów. Garnizon tutejszy liczący 6000 ludzi będzie stać przez cały dzień w pogotowiu, a garnizony miast sąsiednich będą również skonsygnowane, aby na wezwanie burmistrza mogły natychmiast udać się do Brukseli.

Król będzie jutro obecny przy rozmaitych uroczystościach z powodu święta narodowego.

Londyn 14. sierpnia. W kopalniach węgla w Woodend (Lancashire) eksplodowały wczoraj gazy. Ze 150 zatrudnionych tam górników brakuje 30. Dotychczas znaleziono dwa trupy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192·75 do 196·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·75, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—. Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·— V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·95 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·31 do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 14. sierpnia godzina 10. min 40. Akcje kredytowe 285·— Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 192·50, Połudn. 116·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·50, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: zwyżkowe.

Wiedeń dnia 13. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·75, w srebrze 86·50, Renta w złocie 121·15, 5% austr. renta marcowa 102·25, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 281·30, Londyn 126·10, Srebro —·—, Napoleondor 10·005, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·80

Telegramy zbożowe dnia 13. sierpnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·28 do 8·30 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 158·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kigr. 49·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 14. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 6·15 do —·—. Hamburg: 6·20 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·35. Antwerpja: na sierpień 15·35. Nowy-York: 6⅝. Filadelfja: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Rey, z Psary. H. Derdacki, z Busztyna. M. Węgrzynowicz, z Wyżnicy. W. Jaruntowski, z Załanowa. B. Pelatowski, z Brodów. Dr. W. Waida, z Sokala. Dr. L. Illasiewicz, z Tuligłowy. Dr. N. Billig, z Czerniowiec. L. Rosenzweig, z Norymbergi. M. Meitner, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Giesel, z Wiednia. K. Malinowski, z Tarnopola. I. Czyżewski, z Przemyśla. Br. Zanello, z Włoch. M. Kräutner, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Wiśniewski, z Perespy. H. hr. Konarski, z Chrewty. M. Garapich, z Cebrowa. A. Garapich, z Berezowicy. K. Romański, z Wołynia. E. Jordau, z Polanki. W. Górski, z Koszyc. J. Raynoch, z Czartorji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.